

NOWINY TECHNICZNE

Dodatek do Przeglądu Technicznego

ROK II.

WARSZAWA, 9 maja 1928 r.

№ 19

NAUKOWA ORGANIZACJA PRACY.

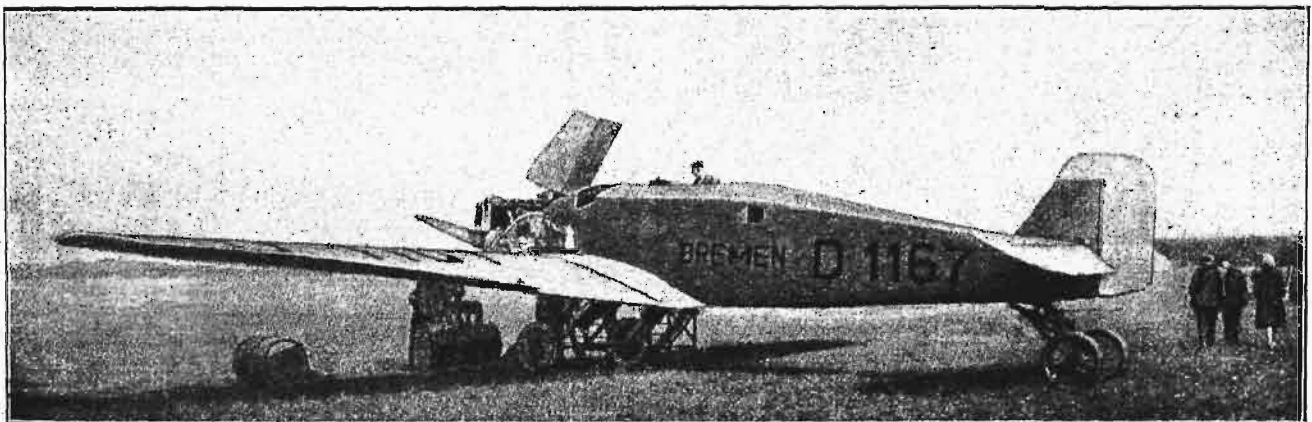
Idea t. zw. naukowej organizacji pracy święci w r. b. jubileusz ćwierćwiecza. Dwadzieścia pięć lat bowiem upływa od daty wydania przez słynnego F. W. Taylora jego pierwszej rozprawy, traktującej o zagadnieniu organizacji pracy na podstawach naukowych, a tem samem — od chwili wypowiedzenia po raz pierwszy idei nowej metody zarządzania w przemyśle. Idea ta rozrosła się wkrótce w cały szereg zagadnień, przenikających do każdego niemal działu pracy przemysłowej, a jej syntetyczne ujęcie przybrało postać niezwykle interesującego systematu, pociągającego umysł nie tylko ze względów użytecznych, wobec szerokiej perspektywy usunięcia rozmaitych postaci marnotrawstwa pracy i środków materialnych, lecz i z powodu samej nowości i oryginalności ujęcia tematu.

Przyznać wprawdzie trzeba, że początków tego, co nazywamy dziś naukową organizacją, można się doszukiwać w czasach aż przedhistorycznych, czy to bowiem chodziło o pracę indywidualną i dobrowolną, czy zwłaszcza o zbiorową i przymusową, zawsze nieodstępnym jej towarzyszem było staranie o to, by osiągnąć możliwie największy wynik najmniejszym wysiłkiem. Dążenie to jest wszak jednym z głównych czynników rozwoju techniki, ten zaś widzimy już w zastąpieniu narzędzia kamiennego narzędziem metalowym. Atoli owe, niepamiętne czasów sięgające, dążenia organizacyjno-administracyjne i techniczne, wiodące do wzmocnienia wydajności pracy, powstawały — jeśli wogóle świadomie — to w każdym razie jako indywidualne przejawy talentów organizacyjnych i pomysłowości technicznej, nie ujęte w jakikolwiek system, ogarniający całość zagadnienia i oparty na ściśle sformułowanych założeniach. Dopiero narodziny t. zw. zarządzania naukowego dały podwaliny tego systemu, wynoszonego dziś do godności nauki.

Spór o to, czy całość tych idei można zakwalifikować jako naukę, czy też nie, który się toczył przed kilkunastu laty, utracił dziś na znaczeniu, gdyż był w gruncie rzeczy jałowy. Ważną natomiast cechą omawianych pojęć i metod organizacyjnych jest oparcie ich na możliwie wszech-

stronnej, dokładnej, opartej na stosownych pomiarach, a zatem bezstronnej analizie, a oceny sprawności pracy — na równie bezstronnej kontroli, co właśnie dało Amerykanom powód do tego, że takie zarządzanie nazwali „naukowym”, niezupełnie zresztą udatnie.

Ujęcie w kilku słowach zakresu „zarządzania naukowego” byłoby zbyt trudne, a zresztą dla rasznych czytelników — zbędne. Dość, jeśli — streszczając się — powiemy, zgodnie z podaną na wstępie uwagą o objęciu przez nie wszystkich czynników pracy przemysłowej, że wkracza ono zarówno w dziedzinę surowców (kontrola naukowa jakości surowca, prowadzenie magazynu — kontrola rozchodu, organizacja zakupów i t. d.), jak i samej techniki ich przeróbki (czego przykładem np. taylorowskie badania stały się szybkołatające, wyzyskanie wydajności obrabiarek, usuwanie ich postojów, usprawnianie transportu wewnątrz wytwórni i t. d.), organizacji pracy ludzkiej (dobór pracowników, badanie ruchów, chronometraż, systemy płac, przydział pracy, instrukcje, kontrola i t. d.), wreszcie gospodarki finansowej przedsiębiorstwa (kalkulacja, badanie rynku, budżetowanie i t. p.). Słowem obejmuje racjonalna organizacja całość kształtu produkcji oraz wymiany i dąży do usunięcia wszelkiego rodzaju strat w każdym ich elemencie, a podniesienia jakości wyrobu przy obniżeniu jego kosztów i ulepszeniu bytu pracowników. Tak szeroki zakres i tak wielkie zadania czynią z naukowej organizacji zagadnienie niezwykle doniosłości. Zarazem jednak wywołuje to i skutek niepożądany, w postaci pewnej — że się tak wyrazimy — rozlewności istoty tego zagadnienia. Obejmując zbyt szeroki zakres, zdaje się ono zatracać czasem w umysłach młodych jego adeptów formy konkretne i zaczyna się wyrażać niekiedy w dość niejasne i mgliste pojęcia o charakterze mało realnym, skąd właśnie wynika, iż niektórzy — niedość świadomi rzeczy — zaczynają sądzić, iż „naukowa organizacja” jest „panaceum” na wszelkie bolączki życia przemysłowego. Gdyby się jednak takiego „adepta organizacji” zapytano, na czym głoszona przezeń metoda polega, nie umiałby zapewne nieraz dostrzec jej w niczem innym, jak w systemie nadmiernej liczby różnokolorowych kartek kontrolnych.



Rys. 1. Samolot „Bremen” na którym dokonano próby przelotu przez Atlantyk.

Fakty podobne są nam niestety znane, dlatego o nich wspominamy.

Z drugiej strony, przesadne nieraz ujmowanie idei organizacji naukowej w tonie ultra-entuzjastycznym prowadzi nie tylko do zdobywania spóźnionych, a nieraz mało wartościowych adeptów nowej nauki, lecz i do zbyt spiesznego może krytycyzmu w stosunku do głoszonych przez nich haseł. Z wielu więc stron słyszy się w ostatnich latach, u nas i na Zachodzie, dość cierpkie uwagi na temat haseł organizacji naukowej, uwagi wypowiediane przez osoby, których zdanie jest cenione. Odsądzanie jednak naukowego zarządzania od wszelkich niemal zasług i znaczenia jest, równie jak bezkrytyczne im apostołowanie, niesłuszne. Prawda — jak się nam zdaje i jak często bywa — leży pośrodku: nie należy zasad organizacji pracy ujmować ani zbyt płytko i ogólnikowo, ani odbierać im wszelkiego znaczenia. Należy natomiast unikać ubierania ich w górne frazesy na codzień i traktować w równym stopniu „naukowo”, jak naukową ma być organizacja, t. zn. mniej słów, a więcej konkretnych zadań i ich rozwiązań.

Do tego zaś dodać potrzeba, że żadna, najbardziej nawet naukowa organizacja nie zastąpi talentów administracyjnych i nie pomoże nic (w zakresie wytwórczości) bez rzetelnej pracy technicznej, zarówno pionierskiej, badawczej, jak i codziennych umiejętnych wysiłków bardziej pospolitych. Tylko skojarzenie tych obu czynników — umiejętnej pracy technicznej i organizacyjnej — dać może pożądane wyniki. Zrozumienie tego zdaje się wykazywać szczególnie przemysł niemiecki, który — po płodnym w wyniki okresie zapału organizacyjnego — poszedł w kierunku reformy w kierownictwie technicznym. Wytwórnice tamtejsze są w wielu wypadkach prowadzone przez siły młodsze, lecz odznaczające się wybitnymi umiejętnościami w zakresie techniki. Kierownicy tacy, posiadający zazwyczaj wyższe niż inżynierski stopnie naukowe, prowadzą intensywną pracę badawczo-techniczną w wytwórniach i na tej drodze osiągają wyniki, jakich organizacja sama zapewnić oczywiście nie może. Na tę okoliczność zwrócić należy uwagę.

Zagadnienia organizacji przypominał właśnie świeżo szerszym kołom techników dopiero co ukończony 2-gi krajowy Zjazd N. O., jaki się odbył w dn. 4—6 b. m. w Warszawie. Zjazd ten — poza szeregiem myśli ogólnych — poruszył również dużą ilość zagadnień konkretnych, przyczyniając się tem do coraz bardziej realnego traktowania poszczególnych problemów organizacyjnych. Sprawozdanie ze Zjazdu podamy w zeszycie następnym, tu zaś zaznaczmy tylko, że Zjazd wywołał bardzo duże zainteresowanie w kołach technicznych i że — mimo pewnych niedociągnięć organizacyjnych — był w zupełności udany.

NOWA PRÓBA PRZELOTU PRZEZ ATLANTYK.

Dnia 12 kwietnia r. b. lotnicy Köhl, Hünefeld i Fitzmaurice wystartowali na samolocie „Bremen” z lotniska Baldonell w Irlandji do St. Zjedn. A. P. Po 40,5 godzinach lotu i po przebyciu 3500 km zmuszeni byli wylądować na wysepce Greenly Island w pobliżu półwyspu Labrador. Powodem przymusowego lądowania był brak benzyny, aczkolwiek za brany zapas winien był, według teoretycznych obliczeń, wystarczyć na przebycie 6000 km. Ta znaczna różnica między teorią a rzeczywistością tłumaczyć się może głównie niepomyślnymi warunkami atmosferycznymi w czasie lotu.

Samolot „Bremen” (p. rys. na str. poprzedniej) zbudowany został w zakładach w Dessau pod kierunkiem znanego konstruktora prof. Junkers'a. Wykonanie samolotu poprzedził długi szereg badań, specjalnie w zakresie doboru materiałów na poszczególne części. Do budowy samego płatowca zastosowano duralumin, a jedynie połączenia między kadłubem i skrzydłami wykonano z wysokowartościowe;

stali. Skrzydła samolotu składają się z wiązań z rur, usztywnionych podporami w kształcie litery Z i obłożonych blachą falistą. Kadłub samolotu posiada szkielet powiązany prętami profilowymi z duraluminu i również obłożony jest blachą falistą.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE W POLSCE według sprawozdania Komisji Ankietowej.

W I-ym zeszycie swych sprawozdań Komisja Ankietowa zajmuje się budownictwem mieszkaniowym w Polsce, stwierdza rozmiary klęski mieszkaniowej u nas i w pozostałych krajach Europy, omawia wreszcie środki naprawy i współudział społeczeństwa w tej akcji. Zgadamy się najzupełniej z Komisją Ankietową, że powszechny brak mieszkań i związana z niem lichwa mieszkaniowa są jedną z najbardziej dokuczliwych bolączek, jakie trapią ogromną większość ludności. Brak kapitałów, występujący między innymi z powodu zniszczenia oszczędności w okresie wojennym i powojennym, jest niewątpliwie czynnikiem hamującym rozwój budownictwa mieszkaniowego. Jednakże stwierdzić należy, że i ten niewielki kapitał prywatny, jaki dziś mamy w Polsce, nie bierze udziału w akcji budowlanej z powodu małej jej rentowności. Dopiero kapitał publiczny mógłby, po odpowiednim zorganizowaniu, wyprzedzić z dzisiejszej martwoty ruch mieszkaniowy, skupiając jednocześnie wokół siebie tworzące się i dające się w tym celu uruchomić oszczędności prywatne.

W Polsce brak dzisiaj wszelkiego rodzaju mieszkań, małych, średnich i dużych, jednakże z punktu widzenia zwalczania kryzysu mieszkaniowego, interesować nas winien ten tylko rodzaj mieszkań, który interesuje i który jest dostępny dla szerokich rzesz ludności, a więc mieszkania małe. Jeżeli nazwą tą objąć mieszkania złożone z jednej, dwu i trzech izb (łącznie z izbą kuchenną), to przekonamy się, że w Polsce należy do tej kategorii na wsi 95%, a w miastach 83% wszystkich mieszkań. Zagranicą stosunki są również niepomysłne pod tym względem, gdyż ilość małych mieszkań wynosi:

w Paryżu 76% (według spisu z 1911 r.),

w Wiedniu 83% (według spisu z 1924 r.),

w Budapeszcie 80%,

w Szwecji 71,5 — 92,4%,

w Danji 75%,

w miastach niemieckich 69—84%.

Jeżeli wziąć jeszcze pod uwagę, że mieszkania małe są bardzo silnie zaludnione, wskutek czego odsetka ludności w nich zamieszkałej, jest nie o wiele mniejsza od odsetki mieszkań tej kategorii, to nie ulega wątpliwości, że takie tylko mieszkania stanowią artykuł pierwszej potrzeby i budowa takich mieszkań winna spotkać się z górami poparciem miarodajnych czynników publicznych. Przed wojną budownictwo mieszkaniowe odbywało się zazwyczaj w ten sposób, że przedsiębiorca zaczynał budowę na własne ryzyko, w trakcie budowy zaś otrzymywał pożyczki hipoteczne od towarzystw kredytowych, kas oszczędności, banków hipotecznych, towarzystw asekuracyjnych, względnie od osób prywatnych. Po ukończonej budowie dom sprzedawano, a własny kapitał powiększony o zysk wracał do przedsiębiorcy, który zabierał się do nowej budowy. W ten sposób budownictwo mieszkaniowe finansowane było przez całą oszczędzającą ludność, która dostarczała wymienionym instytucjom poważnych kapitałów. Po wojnie, jak już wspomniano, wskutek zbiednienia społeczeństwa, ruch budowlany pozbawiony został tak potężnego sojusznika, jakim były oszczędności prywatne, a jednocześnie niepewność kosztów produkcji, wzrost cen w przemyśle budowlanym, bądź realnych, bądź inflacyjnych, i obawa możliwego spadku cen osłabiały chęci do budowy do-
(Ciąg dalszy na str. 80).

STOWARZYSZENIE TECHNIKÓW POLSK. w WARSZAWIE.

KONTO P. K. O. 128.

POSIEDZENIE TECHNICZNE.

W piątek, dnia 11 b. m. o godz. 8-ej wiecz. w Wielkiej Sali gmachu Stowarzyszenia Techników Polskich w Warszawie (ul. Czackiego 3—5) odbędzie się posiedzenie techniczne, na którym wygłosi odczyt inż. Bronisław Plebiński p. t.: „Historja mostów” (z przezrocjami).

KOMUNIKATY KÓŁ I WYDZIAŁÓW.

Koło Mechaników Zebranie Koła Mechaników w dn. 15 maja 1928 r., we wtorek, godz. 8-ma wiecz. Porządek obrad: 1) Odczytanie protokołu z d. 17-go kwietnia 1928 r. 2) Komunikaty Zarządu. 3) Odczyt

inż. Fr. Bakowskiego „O centralnem ogrzewaniu miast”, z przezrocjami. 4) Wolne wnioski.

Zarząd Koła Sportowego uprzejmie zaprasza Członków Stowarzyszenia Techników wraz z Rodzinaми w dniu 13-ym maja r. b. o godz. 4-ej po południu na otwarcie placów tenisowych Stowarzyszenia Techników w Parku Skaryszewskim. Imienne zaproszenia rozsyłane nie będą. W razie niepogody otwarcie przeniesione zostanie na czwartek dnia 17 maja na godz. 4-tą po południu. Zapisy na Członków Sekcji Tenisowej przyjmuje Kancelarja Stowarz. od 10—2 i od 7—9 wiecz. Zapisy na grę przyjmuje Kancelarja od 8-go maja.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Z bliższych informacji o poniżej podanych posadach korzystać mogą członkowie stowarzyszeń, zgrupowanych w Związku Polskich Zrzeszeń Technicznych, zwracając się o szczegóły do Kancelarji Stowarzyszenia Techników (Czackiego 3/5), a nie do Administracji „Przeglądu Technicznego”

Uprasza się Szanownych Korespondentów o nadsyłanie znaczków pocztowych na odpowiedź.

POSADY WAKUJĄCE:

- 108—M. W. R. i O. P. poszukuje Architektów, Inżynierów Drogowo-wodnych i mierniczych dla szkół zawodowych, na stanowiska nauczycieli i kierowników wydziałów.
- 110—Urząd Patentowy poszukuje na stanowiska radców technicznych 2 Inżynierów-Mechaników, 1 Inżyniera-Chemika i 1 Inżyniera-Elektryka. Wymagana znajomość języków obcych, zwłaszcza niemieckiego.
- 112—Młodego Chemika lub starszego Laboranta do laboratorium chemicznego z praktyką w dziale analiz metalurgicznych — poszukują większe zakłady metalowe. Oferty do Kancelarji Stow. pod Nr. 112.
- 114—Dyrektora odpowiedzialnego za całokształt działalności firmy, t. j. pod względem wytwórczości, sprzedaży wyrobów, zakupu materiałów, rachunkowości i ogólnej administracji — poszukuje fabryka maszyn rolniczych. Znajomość niemieckiego i rosyjskiego pożądana.
- 6—Lubelski Urząd Wojewódzki ogłasza konkurs na kilka posad Inżynierów-Drogowych oraz Inżynierów-Architektów. Podania z życiorysem oraz dowodami studjów i odbytej praktyki przesyłać do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie.
- 118—Rutynowanych Budowniczych do kierownictwa większych robót budowlanych poszukuje Nowogródzka Dyrekcja Robót Publicznych.
- 120—Technika wzgl. Inżyniera dzielnego poszukuje przedsiębiorstwo urządzeń centralnych ogrzewań.
- 122—Inżyniera-Mechanika młodego poszukuje jako pomocnika szefa ruchu jedna z większych hut w Zagłębiu.
- 124—Inżynier lub Technik warsztatowiec potrzebny do pomocy kierownika.

- 126—Młody Inżynier-Mechanik potrzebny do biura technicznego przy zarządzie fabryk maszyn i narzędzi rolniczych w Warszawie.
- 128—Młodego początkującego Inżyniera-Mechanika, kawalera, do dozoru kotłów i maszyn parowych — poszukuje fabryka papieru.
- 130—Młodego Mechanika (najchętniej Wawelberczyka) ze znajomością prowadzenia warsztatu ślusarskiego i magazynu — poszukuje fabryka mebli szpitalnych.
- 132—Urząd Wojewódzki w Kielcach ogłasza konkurs na następujące stanowiska: 1) Inżyniera auto-technika, 2) dwóch Inżynierów referentów drogowych, 3) dwóch Inżynierów praktykantów, 4) Technika.

POSZUKUJĄ PRACY:

- 31—Inżynier-Technolog z kilkunastoletnią praktyką administracyjno-techniczną (z tego 6 lat praktyki ogólnowarsztatowej) — poszukuje pracy. Pierwszorzędne referencje.
- 33—Inżynier-Mechanik z dyplomem zagranicznym (Nancy), poszukuje posady.
- 35—Dyplomowany Inżynier-Elektryk i Mechanik z kilkunastoletnią praktyką w kraju i zagranicą w światowych firmach, b. kierownik ruchu elektrowni, projektodawca i wykonawca elektryfikacji kilku zakładów przemysłowych ze znajomością turbin parowych — zmieni posadę na stanowisko samodzielne w biurze lub ruchu. Wiek 40 lat. Znajomość języka niemieckiego.
- 37—Samodzielny Kierownik fabryki wyrobów metalowych, inżynier-mechanik, wprawny konstruktor, młody, energiczny, posiadający gruntowne wykształcenie cieplne, poszukuje w dziale obróbki metali półszlachetnych lub żelaza albo w zakładzie o energii cieplnej.

<p>Przedpłatę kwartalną : 10 zł. przyjmuje Administracja i Poczta Kasa Oszczędności na konto № 515.</p> <p>Przedpłata zagranicą 60 zł. rocznie</p> <p>Cena zeszytu pojedynczego. zł. 1.50 (Ceny zeszytów [specjalnych] są ustalane [každorazowo])</p> <p>Za zmianę adresu (znaczkami poczt.) . . . 1 zł.</p>	<p>Jednorazowych:</p> <p>Za jedną stronę zł. 300.—</p> <p>„ pół strony „ 165.—</p> <p>„ ćwierć strony „ 90.—</p> <p>„ jedną ósmą „ 45.—</p> <p>„ jedną szesnastą „ 25.—</p>	<p>Ceny ogłoszeń</p> <p>Przy zamówieniu wielokrotnych ogłoszeń, bez zmiany tekstu, udziela się nast. zniżek:</p> <p>za 6-krotne ogł. 10% „ 13 20 „ „ 26 25 „ „ 52 30 „</p> <p>Dopłaty: za I str. okładki 100%, za IV str. okł. 50%, za zam. wione miejsce na innych stronach 20 %.</p> <p>W „Nowinach Technicznych“ o 50% drożej. Dla poszukujących pracy 50% ustępstwa.</p>
--	--	--

Biuro Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Czackiego Nr. 3 (Gmach Stowarzyszenia Techników), Telefonu Nr. 57-04.
Redakcja otwarta we wtorki, czwartki i piątki od godz. 7 do 8 i pół wieczorem. Administracja otwarta codziennie od godz. 10 do 2 po poł. i od 6 do 8 wieczorem.
Wejście do Redakcji i do działu prenumerat Administracji, przez sień główną budynku; wejście do działu ogłoszeń — z bramy № 3.

mów na sprzedaż. Wprowadzona dziś na całym świecie prawna ochrona lokatorów odbiła się również niekorzystnie na stosunku przedsiębiorczości prywatnej do budownictwa mieszkaniowego. Chociaż, jak widzimy z powyższego, wojna i jej następstwa mają w sprawie mieszkaniowej ogromne znaczenie, to jednak zaznaczyć należy, że już w połowie ubiegłego stulecia zaczął się rysować na zachodzie Europy początek kryzysu mieszkaniowego. Przyczyniła się do tego w pierwszej linii inspekcja mieszkaniowa, równorzędnie zaś z nią — wzmoczenie wymagań klasy robotniczej w stosunku do potrzeb mieszkaniowych. U nas proces ten był znacznie opóźniony, do samej wojny niemal wytwarzanie mieszkań był dobrze kalkulującym się interesem, a kłopoty połączone z zainkasowaniem komornego równoważyły się ze zmniejszeniem trosk o remonty, oświetlenie i t. d., mieszkańcy bowiem małych mieszkań byli klientelą mało wymagającą i płacącą jednocześnie najdroższe, w stosunku do zajmowanej przestrzeni, komorne. Aby unieszkodliwić zjawisko zmniejszenia budowy małych mieszkań, opracowano na Zachodzie Europy szereg środków poprawy na drodze ustawodawczej, które zmierzają już wówczas do oparcia budownictwa mieszkaniowego na pomocy publicznej. Tak więc w r. 1889 została wydana w Belgii ustawa, która upoważniała prowincje, gminy i t. d. do budowy tanich mieszkań, zapewniała pomoc finansową, wreszcie przewidywała ulgi podatkowe.

Francuskie prawo z 1894 r. miało także na widoku ulgi podatkowe dla domów o małych mieszkaniach. Holenderskie prawo z 1901 r. przewidywało pomoc finansową państwa i gminy towarzystwom prywatnym, budującym małe mieszkania, i upoważniało gminę do bezpośredniego zajęcia się budownictwem mieszkaniowym w razie niedostateczności inicjatywy prywatnej. Rzesza Niemiecka, począwszy od 1901 r., wydawała pożyczki spółdzielniom mieszkaniowym urzędników i robotników. Prawodawstwo włoskie powołało do życia w r. 1903 „Instytuty autonomiczne budowy mieszkań ludowych”. Na Węgrzech rząd został upoważniony w r. 1907 do wydatkowania znacznych środków na budowę domów i kolonij robotniczych. Widzimy z powyższego, że jeżeli przed wojną na Zachodzie uważano za konieczne podjęcie daleko sięgających środków zaradczych w celu umożliwienia szerokim rzeszom ludności zdobycia odpowiedniego mieszkania, to konieczność takiej akcji u nas nie może podlegać najmniejszej wątpliwości dla tego, kto, choćby powierzchownie, zapozna się z warunkami mieszkaniowymi, panującymi obecnie w Polsce. Dominującym typem mieszkań u nas jest mieszkanie jednoizbowe, które stanowi przeszło 36%, wzrastając dla niektórych okręgów przemysłowych (woj. łódzkie) do 53%. W Łodzi stosunek mieszkań jednoizbowych wynosi 59,7%. Mieszkania 2-izbowe (pokój i kuchnia) stanowią w miastach polskich 30%. Wahania w poszczególnych woj. są niewielkie (22 — 37%). Obydwie kategorie mieszkań najmniejszych stanowią więc $\frac{2}{3}$ mieszkań w miastach, przyczem dla niektórych okręgów stosunek ten przekracza $\frac{3}{4}$ (woj. łódzkie 79%). Stan zdrowotny małych mieszkań przedstawia się niepomysłnie, tak pod względem braku oświetlenia i przewietrzania, wilgoci, braku niezbędnych urządzeń, jak i ze względu na ich szczupłość; w Warszawie np. połowa mieszkań jednoizbowych ma pojemność poniżej 40 m³, gdy dopuszczalne minimum dla pomieszczenia zajętego przez dwie osoby dorosłe i dwoje dzieci stanowi ok. 50 m³. Przeludnienie małych mieszkań, w szczególności zaś mieszkań jednoizbowych, jest ogromne. W Warszawie 28,7% ludności mieszka w lokalach jednoizbowych, przyczem na jedną izbę przypada prawie 4-ch mieszkańców. Obie te liczby są znacznie wyższe, niż odpowiednie liczby w Anglii, we Francji i w Niemczech. 89,2% mieszkań jednoizbowych w Warszawie są pozbawione wszelkich instalacji

światlnych. Znaczenie sposobu zabudowania osiedla i sposobu zamieszkania dla zdrowia i zdolności produkcyjnej ludności jest oczywiste. Wystarczy porównać liczby śmiertelności w angielskich ogrodowych przedmieściach (wahające się od 4,2 do 8,1) z temi samymi liczbami sąsiednich miast angielskich (19,5 do 25), by nie mieć żadnych wątpliwości, iż sposób zamieszkania decyduje o śmiertelności. Szczególniejsze znaczenie mają stosunki mieszkaniowe dla gruźlicy. W Warszawie w ciągu pięciolecia 1921—25 r. przeciętna śmiertelność na gruźlicę wynosiła: w komisariacie XIX-ym — 4,2 (na tysiąc mieszkańców) przy średniej ilości mieszkańców w jednej izbie 4,35, wobec 1,6 w komisariacie XII, gdzie odpowiednia gęstość zaludnienia wynosi 1,54. W Łodzi śmiertelność na gruźlicę jest jeszcze większa niż w Warszawie. Podział zgonów na gruźlicę według wielkości mieszkań, w których zamieszkiwali zmarli, wykazuje, że 78% zgonów gruźlicznych przypadało na mieszkania jednoizbowe, 14,9% na dwuizbowe, a tylko 1% na większe. Ilość izb, ich wielkość i położenie, aczkolwiek nader ważne, nie charakteryzuje jeszcze dostatecznie sposobu zamieszkania. Dopiero sposób użytkowania mieszkań oświetla właściwy stan rzeczy. W miastach naszych, w których 15% ludności, a więc ok. 1-go miliona mieszka powyżej 5-u osób w jednej izbie, a 38 tys. osób powyżej 9-u osób w jednej izbie, istnieją nader sprzyjające warunki szerzenia się chorób zakaźnych, które zwiększają śmiertelność i wpływają na niedorozwój fizyczny przyszłego pokolenia. Współżycie 2-ch, 3-ch lub więcej rodzin w jednym mieszkaniu, mających do dyspozycji jeden trzon kuchenny (i to niezawsze) stało się rzeczą zwykłą dla znacznej części ludności miejskiej, chociaż nie jest bynajmniej wynikiem podziału mieszkań zbyt wielkich, ale koniecznością conajmniej dla ok. 145 000 rodzin, użytkujących wspólnie mieszkanie jedno lub dwuizbowe. To też pierwszym nakazem jest danie możliwości znalezienia mieszkania tym nie pozbawionym wprawdzie dachu, naprawdę jednak bezdomnym rodzinom.

(d. n.).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Rada Techniczna Min. Komunikacji.

Dnia 30-go kwietnia r. b. odbyło się pod przewodnictwem inż. J. Eberhardta posiedzenie Rady Technicznej przy Ministrze Komunikacji. Przedmiotem rozważania były opracowane przez Departament Utrzymania i Budowy Kolei nowe warunki techniczne na dostawę szyn i krzyżownic, oraz opracowany przez Departament Mechaniczny projekt czterookosowych wagonów osobowych, konstrukcji całkowicie metalowej.

10 000-ny kocioł parowy.

Wytwórnia kotłów parowych W. Fitzner i K. Gamper w Sosnowcu obchodziła d. 28 kwietnia r. b. uroczystość ukończenia dziesięcioletniego kotła parowego. W szeregu przemówień przedstawiono rozwój historyczny tych znanych zakładów, stanowiących największą w Polsce fabrykę kotłarską, zaśluzi założyciela firmy K. Gampera i późniejszych kierowników, a zwłaszcza Wł. Jechalskiego, wreszcie znaczenie produkcji wytwórni. Scharakteryzował je p. Drzewiecki, przytaczając m. in., że w St. Zjedn. pracuje 517 milionów koni mechanicznych (w przemyśle 37 milj., w kolejnictwie 25 milj., w rolnictwie 5 milj. i w automobilizmie 450 milj.), co odpowiada 5,17 miliardów ludzi (t. zn. 50 „niewolników” pracuje na 1 Amerykanina) oraz oceniając ilość KM, jaką dać mogły 10 000 kotłów z tej wytwórni, na 2 miliony KM, t. zn. na 20 milj. „niewolników mechanicznych”.

Runięcie jazu w St. Zjednoczonych.

W miejscowości Greenville (Poł. Karolina) runął wielki jaz, przegradzający dolinę rzeki Saluda. Woda zalała dolinę, niszcząc nowozbudowaną elektrownię i szereg budynków. Straty są bardzo duże, ofiar jednak w ludziach niema, gdyż na wieść o zarysowaniu się jazu mieszkańcy okoliczni schronili się w miejsca bezpieczne.

Istnieje obawa, że pod naporem wezbranych wód runą również jazy, znajdujące się w dolnym biegu rzeki.